

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słycać w świecie?

Niemcy. W towarzystwie cesarza niemieckiego, bawiącego obecnie na polowaniu pod Kiszporkiem, znajduje się hr. Filip Eulenburg, ambasador niemiecki z Wiednia. Jest to poeta i muzyk, a wielu obawia się, że na monarchę wielki wpływ wywiera, jak kiedyś poeta i muzyk Wagner na króla bawarskiego. Mówią, że cofnięcie projektu szkólnego, który nie był po myśli liberalistów, stało się przeważnie za wpływem hr. Eulenburga. Wtedy jego stryjeczny brat został prezesem ministerstwa pruskiego, który to urząd hr. Caprivi natenczas złożył.

— W sejmie pruskim ukończono zeszłego wtorku obrady nad wnioskiem konserwatystów, żądającym międzynarodowego uregulowania waluty. Po długiej dyskusji, w której brało udział kilku posłów konserwatywnych i skarżyło się na to, że waluta złota w Niemczech szkodzi bardzo wiele rolnictwu, przystąpiono do głosowania. Wniosek konserwatystów został przyjęty. Przeciwno wnioskowi głosowali postępowcy i połowa stronnictwa Centrum.

— Centrum katolickie stawilo w sejmie pruskim interpelacya, zapytując się, czy rząd chce znieść okólnik byłego ministra oświaty dr. Falka z 18 lutego 1876 r., dotyczący udzielania katolickiej nauki religii w szkołach ludowych i czy tę naukę religii chce uregulować w myśl dogmatów rzymsko katolickiego Kościoła. Okólnik dr. Falka przepisuje, że nauka religii w szkołach ludowych ma być udzielana pod dozorem państwa i przez nauczycieli, powołanych do tego przez państwo. Tak miejscowemu proboszczowi, jak i każdemu innemu księdzu przeznaczonemu przez władzę duchowną do kierowania nauką religii, w szkołach wolno tylko tak długo tę czynność wykonywać, dopóki swem zachowaniem się nie będzie zagrażał tym celom, jakie państwo chce osiągnąć przy wycho-

waniu młodzieży w szkołach ludowych. Taka jest treść okólnika i Centrum stawilo teraz interpelacya, czy rząd chce znieść ten okólnik i przywrócić taki stan rzeczy przy udzielaniu nauki religii w szkołach ludowych, jaki był przed walką kulturalną. Interpelacya ta przyjdzie niezadługo pod obrady sejmu pruskiego. Ciekawość, co rząd odpowie na tę interpelacya.

— Rząd niemiecki ma z powodu utworzenia nowych batalionów przy wojsku ogromne wydatki, które dotąd pokrywano po większej części z podatków nadzwyczajnych, a gdy i te nie wystarczyły, wzięto się do dochodów państwa niemieckiego, płynących z cel rozmaitego rodzaju. Ale i te dochody się wyczerpują, a tu pieniędzy ciągle potrzeba. Minister Miquel wymyśla bezustannie nowe źródła dochodów, chciał nałożyć w ostatnim czasie podatek na tabakę, ale parlament na te rozmaite plany się nie godzi. Posłowie powiadają, że podatki obciążają ludzi, zwłaszcza biedniejszych, już i tak nadto. Jedna z katolickich gazet zaś radzi tak: Niech rząd zaprowadzi lepiej większe oszczędności w kasie, z pewnością nie będzie sobie potrzeba głowy łamać wtedy nad tem, z kąd brać pieniądze. Oszczędności doprowadzić mogą do tego, że rządy będą miały nadwyżki zamiast długów. Niechby te nadwyżki tedy chowały do skrzyń na czarną godzinę, ale niech każde państwo ma taką skrzynię dla siebie i u siebie. Lepiej mieć 22 skrzynie z pieniędzmi, (z 22 państw składa się cesarstwo niemieckie) jak jedną wielką, na którąby można się zlakomić i wydać z niej pieniądze na wojsko i marynarkę. Niech tych skrzyń strzegą jak oka w głowie i wydają z nich pieniądze tylko wtedy, gdy się okaże rzeczywista potrzeba. Wtedy nie będą potrzebowały się oglądać na cesarstwo i wołać o nowe podatki. Spodziewać się należy, że posłowie w tej myśli odpowiedzą p. Miquelowi, gdy zażąda od nich nowych

pieniędzy. Parlament nie jest jedynie na to, aby robił to, czego rząd zapragnie: on się musi liczyć z wolą ludu, dla którego jest urządzony, i który obiera do niego swych zastępców, ażeby ci bronili praw jego. Lud protestuje przeciw coraz większym podatkom, bo w miarę wzrastania podatków nie wzrasta zarobek, jeno jest coraz lichszy.

— Znany ks. Kneipp obchodził w dniu 17 maja 75-letnie urodziny wśród najlepszego zdrowia i czerstwości. Różne stowarzyszenia kneipowskie, które się w ostatnich czasach bardzo rozmnożyły, składały osobiście i listownie lub telegraficznie swe życzenia. Z czerstwego zdrowia ks. Kneippa widać, iż jego sposób leczenia jemu samemu na najlepsze wychodzi.

— W niemieckiej wschodniej Afryce odbył się niedawno temu pojedynek pomiędzy landratem Bennigsenem a wyższym sędzią Eschke. Gubernator polecił landratowi, aby objechał i zrewidował sądy, które stały pod kontrolą i kierownictwem sędziego Eschkego. Sędzia czuł się przez to obrażony i zażądał zadośćuczynienia od landrata. Przyszło skutkiem tego do pojedynku w którym landrat został ranny, sędziemu nie się nie stało. Sędzia Eschke ma niebawem powrócić do Niemiec, ażeby za to rozpocząć odsiadanie kary fortecznej. Gazety niemieckie piszą, że to ładne widoki na przyszłość, jeżeli urzędnicy z powodu sporów w urzędzie uciekają się do broni, ażeby z bronią w ręku wywalczyć swe prawa. I do tego ten, który wzywał do pojedynku, jest sam sędzią i ma się starać o szanowanie praw w koloniach afrykańskich!

Włochy. Z Florencji w Włoszech telegrafują o trzęsieniu ziemi. Skutkiem trzęsienia uszkodzone zostało muzeum narodowe, oraz kilka pięknych kamienic. Szkody są wszędzie bardzo wielkie. Rannych zostało 36 osób, pomiędzy niemi 13 odniosło bardzo ciężkie rany. Jeden dom zupełnie się

zawalił, jeden kościół grozi zawaleniem. W miejscowości Fiesole został tam tamtejszy ogromnie uszkodzony. Pomiedzy ludnością panuje dotąd wielki niepokój i zamieszanie.

Z Królewca.

III.

Z starożytnych budowli Królewca zasługują na wymienienie zamek królewski, podłużny czworobok 104 m. długi, a 66,8 m. szeroki, którego budowę rozpoczęto już w r. 1255. Była to z początku twierdza wystawiona przez zakon krzyżacki przeciw pogańskim Sambijczykom. Strona północna stoi jeszcze z czasów krzyżackich, resztę przybudowano w 16-tym i 18-tym stuleciu. W zachodniej części zamku znajduje się kościół, w którym król Fryderyk I. 1701 roku i król Wilhelm I. 1861 roku koronowani zostali. Połowa zamku zajęta dziś jest na muzeum, różne bióra itd., pokoje zaś królewskie zwiedzać można w południe od 11-tej do 1-szej za opłatą 25 fen. Pokoje te urządzone są już według nowego stylu. Szczególnie wspaniale przedstawia się sala koronacyjna, w której wiszą portrety wszystkich królów pruskich w naturalnej wielkości, dalej sala tronowa, sala zwierciadlana, pokoje królowej itd. Przez długi ganek, zwany »koronacyjnym«, dostajemy się do tak zwanej sali »Moskowitzów« (Moskowitzersaal), bardzo olbrzymiej, gdyż mającej 83 metry długości, a 17,9 m. szerokości. W tej sali odbywają się zwykle w czasie pobytu cesarza większe uczyty i zabawy, jak i w zeszłym roku, przy odsłonięciu pomnika cesarza Wilhelma I. powiedział obecny cesarz ową mowę, która się wielkim powodzeniem, a członkom »Bundu« tak bardzo nie spodobała. Z tej sali wchodzi się do małego pokoiku, który zamieszkiwała

Co dobra żona może.

Było to małe miasto nad Renem, w którym pewien kupiec założył swój handel korzenny; równocześnie zaślubił i wprowadził do domu młodą i dobrą żonczkę. Nie był to tego rodzaju wietrznik i fidrygans, jakich dziś pełno pomiędzy temi tłumami młodych kupców, którzy się z próbkami towarów włóczą po świecie i nosa zadzierają pod same obłoki; nie żył on też, jak wielu z nich, wesoło i chulaszczo, ale był skromny i oszczędny, i dla tego ułożył sobie piękny kapitał, za pomocą którego mógł sobie w ojczystym swem mieście założyć handel rzetelny, bez potrzeby pracowania kredytem i weksłami, i widoków niechybnego bankrutstwa, jak to dzisiaj się dzieje. I żona jego nie należała do tych, co miechy pieniędzy w dom wprawdzie przynoszą, ale za to furami takowe wynoszą; była to dzieweczka skromna, pracowita, oszczędna, a obok swego wykształcenia posiadała ona gruntowną znajomość gospodarstwa w domu, w którym żona nie jest damą, ale gospodynią, co to kochanemu mężowi swemu sama polewczkę ugotować potrafi.

To niestety dziś także jest rzad-

królowa Ludwika, matka cesarza Wilhelma I., kiedy zmuszona była schronić się przed zwyciężkami wojskami Napoleona I. Pokoik ten, jak opowiada przewodnik, zachowany jest w tym stanie, w jakim był za czasów królowej Ludwiki, a nawet meble stoją na tém samym miejscu. Skromne i ubożuchne sprzęty, jakie pokój ten zdobią, nie pozwalają wcale przypuszczać, żeby to był pokój królowej i dziwnie odbijają od przepychu innych, nowoczesnych pokoi królewskich. Pod oknem stoi też bardzo zwyczajny klawikord, na którym grywać miała królowa Ludwika, a którego dźwięk nie lepszym jest od brzęku gitary. Z bazyli zamkowej przedstawia się bardzo piękny widok na całe miasto i okolice aż do zatoki fryzyjskiej.

W muzeum »Prusia«, jakie się w północnym skrzydle zamku znajduje, napotykamy wielki zbiór wykopalisk, starożytności, monet, ubrań z dawnych czasów, broni, modeli dawniejszych budowli itd. Wszystko to w porządku utrzymane, ułożone i ponumerowane, ułatwia zwiedzającemu pogląd na życie, zwyczaje i przemysł dawnych mieszkańców Prus Wschodnich. Spostrzegliśmy tam i wykopaliska z powiatu oiszyńskiego i to z Tumian pod Wartemborkiem, dalej dość znaczny zbiór monet polskich, począwszy od króla Władysława Jagiełły. Znajdujemy też wiele pamiątek po sławnym filozofie Kancie, które to pamiątki oznaczone są jako »relikwie«. (!) Są to włosy, rękawiczki, kapelusz, 15 guzików od surduta i różne portrety Kanta.

Tam, dawniej katedra biskupów sambijskich, dziś kościół ewangelicki, należy także do niewielu starożytnych budowli, jakie w Królewcu napotykamy. Kościół ten wybudował w roku 1334 wielki mistrz Luderus brunświński w stylu gotyckim. Jest on 92,3 m. długi, a 25,7 m. szeroki, wewnątrz zaś do dziś zupełnie przy-

kością; wychowanie bowiem dzisiejsze panienek rzadko kiedy tego jest rodzaju, jak naszych matek i babek. Nauczą się one najrozmaitszych rzeczy, i robótek kobiecych, do tego nieco brzdąkać na fortepianie, tańczyć, stroić się itp., ale gdy do kuchni udać się muszą, wciągają rękawiczki, aby im się delikatne paluszki nie umużyły, i rumienią się, gdy je kto w kuchni znienacka zdybie. Matki nie wiele dbają o wychowanie córek, ani o to, aby te nabrały gruntownej znajomości gospodarstwa, ale jak najprędzej zamykają je w tak zwane pensye, a tu nauczy się zdziębłko po francuzku parlować, zgrabnie się kłaniać, gustownie się stroić, i w duszyczkę młodą pakują w ten sposób wielką porcją zarozumiałości. W rok po wyjściu z pensyi z nauk nie wiele pozostanie w głowie, ale pycha pozostaje w sercu, i w ten czas nie jednej zdarzyć się może to, co się zdarzyło tej młodej, wielce edukowanej mężatce, która bieliznę kazała przez noc pozostawić na dworze, aby lepiej uschła, a gdy z rana dowiedziała się od kucharki że w nocy był mróz i z pewnością wszystko zmarzło, zawołała załamując ręce: »Ach mój Boże! Co ja teraz pocznę, kiedy mi wszystka bielizna zmarzła? Taka strata!« — — — Bia-

pomina, że to był kościół katolicki. W roku 1856 został on gruntownie odnowiony, a znajduje się w nim wiele pomników i grobowców.

Z nowszych budowli wymienić należy pałac uniwersytecki, giełdę, teatr miejski, budynek pocztowy, budynek regencyjny, dom krajowy, dom dyrekcji zabezpieczenia na starość i kalectwo i wiele innych.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup warmiński mianował ks. kanonika dr. Ritzkego w miejsce zmarłego ks. kan. dr. Wundera konserwatorem dyecezalnego seminarium duchownego. Do konserwatorium należy też już ks. kanonik dr. Hippler.

Drezno. Książę Maksymilian saski, jeden z synów króla Alberta saskiego, postanowił zostać kapłanem. Znajduje się obecnie w seminarium duchownem w Eichstädt, a 25 i 26 lipca otrzyma z rąk Biskupa w Eichstädt święcenia na subdyakona i dyakona.

Na miesiąc czerwiec

zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi. Kto sam z poczty Gazetę odbiera płaci za miesiąc Czerwiec 25 fen., z odnośnieniem w dom 34 fen.

Kto Gazety na ten kwartał nie zapisał, a chciałby ją na Święta mieć do czytania, niech teraz na miesiąc Gazetę sobie zapisze.

Ponieważ dawniej nie można było na miesiąc Gazety zapisywać i niektórzy ludzie o tem nie wiedzą, więc prosimy naszych starych Czytelników, aby zwrócili uwagę tych, którzy Gazetę chciałby zapisać, aby na miesiąc czerwiec na próbę »Gazetę Olsztyńską« sobie zapisali.

da biednemu mężowi! Jeśli nie ma pieniędzy jak piasku, może być przygotowany na niechybną biedę.

Taką niezdarną lalką nie była żona naszego kupca. Miała ona znakomitą matkę, niewiastę starej daty, jaka jest skarbem i błogosławieństwem dla domu, jaką też słusznie mąż nazywa »drogą« małżonką, lecz nie dla tego, że jej ubiory i stroje drogie kosztują pieniądze. Tak też wychowała córkę swoją, a młody małżonek dziękował Bogu, że w żonie swej posiadał majątek, jakiego nie był mógł nabyć ni w złocie ni w srebrze.

Gdy po upływie pierwszego miesiąca obliczył się ze swemi dochodami i wydatkami, przekonał się z radością, że piękny grosz zarobił, a utrzymanie domu mało go kosztowało. Gdy tak uradowany układał pieniądze, odłożył półzłotki i wszystką drobniejszą monetę srebrną i miedzianą i rzekł do żony:

— Słuchaj, Karolinku, zróbmy układ! Co wieczór, gdy obliczę kasę, oddam tobie wszystkie drobne pieniądze, tak samo jak dzisiaj. Zobacz, czy tem będziesz mogła opędzić potrzeby domowe. Mnie się tak zdaje, bo jesteś bardzo gospodarną kobietką. Jeżeli ci co zbędzie, należęć będzie to do ciebie: możesz to obrócić na codzienne twoje ubranie. Nadzwyczajne

Wiarusy! szersze uczciwe katolicko-polskie pismo jakim jest »Gazeta Olsztyńska.«

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W przyszły piątek, 31 maja wyjdzie rano o 3-ciej ostatnia ofiara majowa pod przewodnictwem ks. beneficjara Tolsdorf do Dajtk. Miejsce zebrania przy krzyżu misyjnym obok kościoła.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 25 maja po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział tak członków, jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa. — Zwracamy już dziś uwagę na to, że Towarzystwo »Zgoda« urządza w drugie Święto Zielonych Świątek na sali p. Funka teatr polski, z którego czysty dochód przeznaczają się na pogorzalców w Bartółtach. Odegrane będą sztuczki »Złoty cielec« i »Szlachta czynszowa«. Ze względu na cel dobroczynny i szlachetne usiłowania Towarzystwa zachęcamy do jak najliczniejszego przybycia na teatr.

— Na pogorzalców w Bartółtach złożył u nas p. B. Jacob 50 fen. Razem 2,50 m. Prosimy o dalsze składki, które wpływają bardzo skąpo. Najprzew. ks. Biskup warmiński ofiarował na pogorzalców 300 marek. Zwracamy też uwagę na to, aby nie dawać żadnego wsparcia takim ludziom, którzy się przedstawiają jako pogorzalecy i chodzą po domach, gdyż przez to dzieje się wiele oszustw. I tak pewien młodzieniec, który przed pół rokiem mieszkał w Bartółtach, obchodził teraz okolicę i przedstawiał się jako

ubranie ja ci będę kupował, to się samo przez się rozumie. Jeżeli ci nie starczy, natenczas dodam, co potrzeba. Chcesz?

Żona spojrzała na pieniądze i rzekła z uśmiechem:

— Zrobię próbę. Jeżeli się uda, będę zadowolniona. Wiesz, że grosza nie marnuję!

On się uśmiechnął i odrzekł:

— Z tego cię znam, moja droga! Na tem sprawę ubito.

Myśleć o gospodarstwie, na to kupiec nie miał czasu; ale żona jego nie żądała od niego pieniędzy, to mu wystarczało. Kawy, cukru, octu, oliwy i tym podobnych rzeczy kupować nie potrzebowała, bo tych jej mąż dostarczał ze swego handlu, ile potrzebowała. Handel rozwijał się coraz więcej, a co wieczór drobnych przybywało, które żona z przyjemnością zbierała i swoją drogą sobie zmieniała na grubą monetę. Po kilku miesiącach przekonała się, że ma już sporo uzbieranego grosza, który starannie w rolki zawiązała. »Te nam się kiedyś przydadzą«, myślała sobie, »będę mogła mężowi sprawić piękną niespodziankę, albo też gdyby — broń Boże — kiedyś nieszczęście w dom zawitało«. Przed mężem naturalnie zachowała głębokie milczenie. — Na imieniny kupił jej mąż drogą materją na suknię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dotknięty nieszczęściem przez ogień i zebrał dość znaczną sumę pieniędzy, z którą drapnął. Najlepiej składki na pogorzalców dawać w redakcyi gazet lub księdzu proboszczowi w Bartółtach.

* **Wartembork.** Węgierski profesor Andrzej Veresz z Kolozsvár w Siedmiogrodzie bawił tutaj, szukając pamiątek i materyałów po Andrzeju Batorym, biskupie warmińskim, o którym chce wydać większe dzieło. Pan profesor obejrzał wystawiony tu pomnik wymienionego biskupa i jego brata, księcia siedmiogrodzkiego i udaje się także celem dalszych poszukiwań do Fromborka.

* **W Tuławkach** spaliła się d. 17 bm. stodoła właściciela Antoniego Braun. Ponosi on znaczną stratę, gdyż stodoła ta bardzo nisko była zabezpieczona.

* **Nowodwór** (Tiegenhof). W oberży pani K. zanocował jakiś pan i rano odjechał. Przy uprzątnięciu pokoju znalazła następnie tam dziewczyna torebkę, w której było przeszło 900 marek i oddała pieniądze te swej pani. Gdy nieznamy wrócił, otrzymał pieniądze i z wielkiej wspaniałomyślności ofiarował dziewczynie za rzetelność — 50 fen. Dziewczyna jednak tego nie przyjęła i chce skarżyć o należące jej się 10 procent znaleźnego, a więc 90 marek.

* **Toruń.** Chłopak robotniczy Cybulski z Podgórza przywłaszczył sobie z pola ćwiczeń artylerji kilka naboji, które następnie chciał wyjąć. Naboje wybnęły jednak i urwały Cybulskiemu lewą rękę, a nadto tak go po głowie i piersiach pokaleczyły, że zmarł skutkiem tego.

* **Malbork.** Sekretarz pocztowy D. obwiesił się.

* **Z Tczewa** piszą do »Gaz. Gdańskiej«: Zakład Sióstr Miłosierdzia (Pani Wincentynek) utrzymuje tu także ochronkę dla dzieci, które takową liczenie odwiedzają. Ochronki, jeśli w nich się kształci serce i umysł dziatwy, są bardzo pożyteczne — ale szkodzą, gdy w nich się uprawia germanizacya. W ochronce tutejszej, do której chodzi spora liczba dziatwy polskiej, którą rodzice polskiego uczą w domu pacierza, wszystko jest po niemiecku. Zaiste, żal się robi, widząc, jak się dziatwa polska męczyć musi i uczyć »Vater unser« i »Gegrüsst seist du Maria«, czego wcale nie rozumie. Ochronka mija się z swem zadaniem, jeśli w ten sposób sądzi podnieść serce i umysł polskiego dziecka, które ryhlej czy później uczuje się dotkniętem w swych uczuciach, a wtedy snadno lekceważyć będzie rzeczy, które mu święte winny pozostać na całe życie. Jakkolwiek cenimy prace i zasługi Sióstr Wincentynek około pielęgnowania chorych i cierpiących — protestujemy jednak przeciw niemieczeniu dziatwy polskiej w ochronce, uczenie której polskiego pacierza nakazuje prosta sprawiedliwość!

* **Bydgoszcz.** Na dniu 25 sierpnia 1883 r. skradziono administratorowi domińalnemu B. w Olesznie w powiecie szubińskim z zamkniętego kuferka około 1500 marek i wiele innych kosztownych przedmiotów. Złodziejem był woźnica Franciszek Welnicki, któremu udało się jednak uciec do Ameryki, gdzie był do tego czasu. Gdy już 10 lat upłynęło, myślał, że

sprawa już się przedawniła i powrócił do kraju. Pomylił się jednak. Gdy powrócił, natychmiast go ujęto i izba karna skazała go zeszedz soboty na rok cuchthauzu.

* **Z Częstochowy** piszą do »Gazety Opolskiej« co niżej: »Nowe okrucieństwo, jakiego dopuścili się Moskale na bezbronnym księdzu katolickim na Jasnej Górze, wywołało ogólne oburzenie pośród katolików tutejszych. W niedzielę, dnia 12-go bm. przed południem przybyli naczelnik straży ziemskiej, naczelnik policyi i naczelnik żandarmeryi, a za nimi cała zgraja strażników i żandarmów moskiewskich na Jasną Górę, celem uwięzienia wielce szanowanego i kochanego księdza Przeździeckiego, Paulina. Gdy się wieść o tem rozeszła, powstał w kościele głośny, bolesny płacz. Jak najnikczemniejszego zbrodniarza odprowadzono kapłana na dworzec i wysłano w głąb Rosyi. Matka ks. Przeździeckiego, zamieszkująca także w Częstochowie, usłyszawszy o zdarzeniu, popadła ze zmartwienia w wielką rozpacz, bo nawet pożegnać się z swym synem nie mogła. I za co go uwięziono? Oto kółko kleryków w seminaryum duchownem, pomiędzy nimi ks. Przeździecki, postanowiło wspomagać duchownych, wysłanych przez rząd na Sybir. Dziś to wykryto, i tem się tłumaczy, ale bynajmniej nie usprawiedliwia uwięzienie ks. Przeździeckiego. Jak długo jeszcze trwać będzie hańbiące cały cywilizowany świat postępowanie Moskwy?«

* **Z Rzymu.** Pielgrzymi polscy w liczbie 140 pospieszyli w ubiegłą sobotę do pałacu Propagandy, ażeby powitać Jego Emin. ks. Kardynała Ledóchowskiego i zarazem złożyć mu życzenia z powodu jubileuszu kapłańskiego, który ks. Kardynał obchodzić będzie dnia 13 lipca b. r. Na serdeczną przemowę dyrektora pielgrzymki ks. dr. Smoczyńskiego odpowiedział ks. Kardynał dziękując drżącym ze wzruszenia głosem rodakom za pamięć o nim i zalecając im stałość w przywiązaniu do Kościoła św. — Następnie zwiedzali pielgrzymi wspaniałe zbiory muzeum Borgiów.

Rozmaitości.

Koleje losu. W Warszawie stróż jednego z domów przy ulicy Pawiej, znalazł w komórcie zwłoki ubogo odzianej kobiety. Jak się okazało, była to Józefa Pietrzykówna, gałganiarka, znana dobrze przed laty 40 warszawskiej złotej młodzieży. Początkowo służyła w kawiarni »Pod Dzwonnica«, następnie miała restauracya na Saskiej Kępie, potem zajmowała wspaniały lokal w śródmieściu, rozbijając się powozami, aż dnia pewnego zniknęła z Warszawy, równocześnie z ucieczką głośnego bankiera Salwiana Jakubowskiego. Kilka lat temu nastąpił powrót jej z Ameryki w okropnych warunkach materyalnych. Celem jej utrzymaniem było wyszukiwanie różnych szmat i sprzedaż gałganów przedsiębiorcy, dostarczającemu szmat dla papierni.

Sprzedż drzewa.

— W środę, dnia 29 maja rano o 9-tej w Jełguniu drzewo na opał i pożytki.



B. JACOB,

GÓRNA ULICA (Oberstrasse),
obok hotelu „Königl. Hof.”

Szczególnie korzystny dom sprzedaży
UBRAŃ DLA MĘŻCZYŹNI I CHŁOPCÓW,

połączony z wszelkimi

artykułami dla mężczyzn.

Na lato

polecam w zadziwiająco wielkim wyborze i po
najtańszych cenach następujące artykuły:



Haweloki i paletoty od **10** marek począwszy.
 Pojedyncze zakłady dla panów płócienne, sukienne i drelichowe od **1,40** M.
 Sacos czarne i kolorowe od **2,80** M.
 Plaszcze od kurzu z płótna, drelichu i nieprzemakalnych materii od **3,25** M.
 Jasne kamizelki w różnych pięknych jasnzych wzorach od **2,40** M.
 Bluzki i kitelki dla dzieci, do prania w ślicznych wzorach i modnym kroju od **0,01** M.
 Oprócz tego dla malarzy niezbędne potrzebne długie bluzy z pasami **2,50** M.
 Koszule sportowe i pasy w wielkim wyborze i po jak najtańszych cenach.
 Pojedyncze zakłady dla chłopców i młodzieży z płótna, drelichu i lustré od **1,20** M.
 Ubrania do szkoły z ściągniętymi plecami i pasami od **2,40** M.
 Całe ubrania dla dzieci z materii do prania, pojedynczo wykonane od **1,40** M., lepiej wykonane od **2,00** M.

Wszelkie ubrania są dla otyłych mężczyzn na składzie i odpowiednio tanio.

Do wyboru przesyłam na żądanie chętnie towary.

Wszelkie nie wymienione tutaj rzeczy mam także na składzie i sprzedaję takowe jak najtaniej.

Szanownym moim Odbiorcom z Wartemborka i okolicy donoszę niniejszym uniżenie, że cały zapas świeżo nadeszłego, **czysto wełnianego buksinu** sprzedaję po 1,80 M., dawniej 2,50 M., pół wełniany buksin po 90 fen., dawniej 1,40 M. za laskę (łokieć), chcąc te rzeczy zbyć.

Dalej polecam najlepszą **surową i kolorową bawełnę do tkania**, po zadziwiająco tanich cenach.

Sprzedaje się tylko za natychmiastową zapłatą gotówką.

R. Frenschkowski,
Wartembork,
właściciel farbierni.

NA ŚWIĘTA

polecam wszelkie

towary kolonialne,

również **wina, rum, koniak, arak, cygara** tylko w jak najlepszym towarze.

Tanie ceny, rzetelna usługa.

A. Black,

GÓRNA ULICA (OBERSTR.) NR. 1.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

Drukiem, nakładem i pod redakcją Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

UCZNIA

mówiącego po polsku i po niemiecku przyjmie w naukę krawiectwa

Sikorski

w Berlinie — Ross-Str. 13.

Na **ofiary** polecam po jak najtańszych cenach

świece woskowe.

E. Kunigk,

drogerya — ulica Prosta 33.

Najlepsze

KOSY

z lanej stali, każdą sztukę pod zaręczeniem sprzedaje

Moritz Lachmann,

skład żelaza, rynek nr. 8.

Ucznia,

syna porządnych rodziców mówiącego po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do składu towarów kolonialnych i wyszynku

A. Black.

Górna ulica (Oberstr.) 1.

Wszelkie **prace piśmienne** jak: **skargi, podania, reklamacye, prośby** itd., wykonuje akuratanie i tanio

H. Lindnau,

OLSZTYN, ul. Olsztyńska (Hohensteinerstr.) nr. 12.

Baczność!

Niniejszym zawiadamiam Szanowną Publiczność Olsztyna i okolicy, że po pożarze przebudowałem całkiem mój skład i otworzyłem go teraz na nowo znacznie powiększony.

Polecam teraz wszelkie

towary kolonialne, CYGARA, TABAKĘ, MYDŁA itd.,

dalej tapety po bardzo tanich cenach.

Również przypominam moje dawniejsze ogłoszenie i sprzedaję jeszcze jak dawniej:

Pokost (firnis) za litr 60 fen.

Olej do maszyn za litr 60 fen.

Tran po 60 i 40 fen. za litr.

Karbolinum po 12 i 10 fen. za funt.

Smarowidło do wozów przy 10 funt. po 75 fen.

Z wysokim szacunkiem

E. Kunigk,

OLSZTYN, Prosta ulica 33.

(naprzeciw składu żelaza p. Mondrego.)

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.”